



UDŹWIGNĄĆ CIĘŻAR KRZYŻA

Wielki Post. Kolejne czterdzieści dni wędrówki przez pustynię codziennych planów, marzeń i wyrzeczeń. Czas wyciszenia pośród zgiełku i zabiegania, który ma przygotować nasze serce poprzez ciernistą krzyżową drogę do niezwykłego misterium zmartwychwstania Chrystusa. Papież Benedykt XVI w orędziu na Wielki Post 2008 roku podkreśla wyraźnie, iż „Wielki Post każdego roku stwarza nam opatrnościową okazję do refleksji nad sensem i wartością naszego życia chrześcijańskiego i pobudza nas do odkrywania miłosierdzia Bożego, abyśmy sami z kolei stawali się bardziej miłosierni względem braci. W okresie Wielkiego Postu Kościół przypomina pewne szczególne zobowiązania, które w konkretny sposób mają pomagać wiernym w tym procesie wewnętrznej odnowy: są nimi modlitwa, post i jałmużna”.

Wielki Post rozpoczyna symboliczne posypanie głowy popiołem. To oznaka naszej przemijalności i kruchości. To również czas żałoby, pokuty i powagi. Bowiem, kto posypuje sobie głowę popiołem, bierze Boga na świadka i przed Nim samym przyznaje się do swojej grzeszności, małości i pragnie nawrócenia, z nadzieją kierując swój wzrok ku miłosierdziu Boga. Tak oto rozpoczyna się nowa droga powrotu, przebaczenia, pogłębię osobistego rachunku sumienia.

Każdy z nas niesie swój krzyż. Pytanie o jego sens nigdy się nie wyczerpuje, bo nie ma tych samych sytuacji, tych samych rozczarowań i cierpień, tych samych upadków i zrad. Za każdym razem stajemy oko w oko z naszą słabością i szatańską pokusą. Tu nie ma bohaterów. Zwycięża natomiast za każdym razem nowe prawo miłości, skłonne do przebaczenia i odnowy, pełne lęku, ale i odwagi, pomimo ludzkich skłonności do grzechu. Dlatego, jak kontynuuje



Jerzy Duda-Gracz, z cyklu *Golgota Jasnogórska*

dalej w swoim rozważaniu Benedykt XVI, Wielki Post nie może być i „nie jest to oczywiście zwykły rytuał, ale coś bardziej głębokiego, co porusza nasze serca. Pozwala nam zrozumieć aktualność napomnienia proroka Joela, który w imieniu Stwórcy woła: «Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego!» (Jl 2, 12).

Czasy, które nastąpiły w nowym Millennium, są naprawdę trudne i pełne wyzwań. Ciężko jest zdobyć pracę, zwyczajną kromkę chleba, ludzką przychylność i dobroć, a metafizyczny kontakt z Bogiem staje się luźnym, osobistym wyborem. Przystajemy się więc modlić, bo i po co, skoro nasze modlitwy pozostają bez echa? Nic bardziej mylnego. Milczenie Boga jest najczęściej brakiem gotowości człowieka do przyjęcia Jego daru, a nasza modlitwa, to jedynie nagła, pobożna litania rzeczy

i czynów, których w danej chwili potrzebujemy, bo zawiodły ludzkie środki magicznych uzdrowień i pocieszeń.

Jeśli chcesz przeżyć ten Wielki Post owocnie, zacznij to czynić od pierwszych jego dni, zastanawiając się nad swoim życiem, aby wyhamować w pierwszej kolejności w tym dzikim tempie zabiegania i szamotaniny, goniąc tak naprawdę za ulotnymi wartościami. Podejmij więc świadomie i dobrowolnie, choćby najmniejsze umartwienie, a wtedy możesz odzyskać radość i szczęście, siłę i moc do dźwignania tylko tobie wiadomego ciężaru krzyża, który postawiony raz na Golgocie, od ponad dwóch tysięcy lat, jest nie tylko wyrzutem sumienia dla zbuntowanego wobec Boga świata, ale nade wszystko to właśnie najprostsza droga do zbawienia tego świata i siebie.

Eliasz Dymowski OFM

ZATRZYMAĆ SIĘ POD KRZYŻEM

Stat Crux dum volvitur orbis
(Stoi krzyż, podczas kiedy świat się obraca)

Jan Paweł II

Na przestrzeni minionych wieków istniało wiele rodzajów krzyża: krzyż łaciński, krzyż grecki, krzyż pizański, krzyż maltański, krzyż patriarszy, krzyż jerozolimski, krzyż celtycki, krzyż św. Piotra, krzyż św. Andrzeja, krzyż papieski, krzyż kardynalski, krzyż prawosławny itp. Od średniowiecza krzyż stał się też formą odznaczenia za męstwo.

W dzisiejszym rozważaniu zatrzymujemy się pod krzyżem jako symbolem religii chrześcijańskiej, krucyfiksem czyli krzyżem z przybitym doń ciałem Chrystusa.

Crux (j. łac.) – znak w postaci dwóch linii przecinających się pod kątem prostym jest jednym z najstarszych symboli religii starożytnych świata, omówienie szczegółowe historii krzyża wymagałoby osobnego opracowania.

W okresie wielkopostnym stajemy jako wyznawcy chrześcijaństwa w głębokiej zadumie, zwłaszcza w czasach współczesnych wrogich dla religii, przed krzyżem deprecjonowanym przez tych, którzy krzyża się boją, chcą go usunąć na margines życia społecznego, ośmieszając jego symbolikę poprzez „pseudoartystyczne” wernisaże, obrażające ludzi wierzących.

Jan Paweł II w swoich rozważaniach (w: *Przekroczyć próg nadziei*, s. 62–63) mówi: „*STAT CRUX DUM VOLVITUR ORBIS*” – „KRZYŻ TRWA, PODCZAS GDY ŚWIAT SIĘ KRĘCI” i dalej: „Znajdujemy się w samym centrum historii zbawienia [...] jeżeli w dziejach ludzkich obecne jest cierpienie, to Jego wszechmoc musi okazać się wszechmocą uniżenia przez krzyż. Ukrzyżowany Chrystus jest dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem. [...] Chrześcijaństwo jest religią zbawienia. Aby człowiek uwierzył, że jest zbawiony przez Boga MUSI ZATRZYMAĆ SIĘ POD KRZYŻEM CHRYSU-SA [...] stanąć wobec pustego grobu i usłyszeć «Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał» (Mt 28,6) musi wierzyć w cud odkupienia”.

Przytoczone wyżej rozważanie Jana Pawła II wyjaśnia nam konieczność „zadumy pod krzyżem”, pewnego przemyślenia cudu odkupienia.

„W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłość i nauka...” śpiewamy na mszy św. Krzyż więc symbolizuje cierpienie i zbawienie mocą miłości ducha.

W naszej tradycji chrześcijańskiej umieszczamy krzyż na ścianach naszych mieszkań, zawieszamy na szyi, żegnamy się znakiem krzyża, krzyż stoi na nagrobkach cmentarnych i polnych drózkach.

Ramiona krzyża Chrystusowego to ramiona wyciągnięte ku światu i ludziom, wierzącym i niewierzącym, pragnące ogarnąć w akcie bezgranicznej miłości każdego człowieka.

Człowiek czystego serca trwa przy krzyżu i nie pozwala go bezcześcić, jest on jego oparciem i drogowskazem.

Zafascynowana głębią przemyśleń Ojca św. Jana Pawła II w *Przekroczyć próg nadziei*, kluczu do odczytania całego Jego nauczania, postanowiłam stanąć pod krzyżem zatrzymując czas na osobistą refleksję nad potęgą miłości krzyża.

Jak już wyżej wspomniałam, krzyż obecny jest w naszym codziennym życiu, często bowiem „dźwigamy własny krzyż”, modlimy się pod krzyżem, ale niezbyt często wnikamy w jego istotę.

I jeszcze jedna oczywista prawda wynikająca z zatrzymania się u stóp Ukrzyżowanego – musimy pojąć i zrozumieć: „żeby się narodzić, trzeba umrzeć; żeby się zbawić trzeba wziąć krzyż” (op. cit., s. 90). Do dnia dzisiejszego mam przed sobą ostatnią drogę krzyżową naszego umiłowanego Ojca Świętego, widzę Go tulącego do piersi skromny krzyż, który ukochał i zrozumiał jego znaczenie i wielkość.

Pod krzyżem Chrystusa stała garstka wiernych uczniów i zboląta Matka – oni pojmowali sens cierpienia na krzyżu, pozostała gawiedź przyszła na widowisko, nie dotarła do nich prawda odkupienia i zmartwychwstania. Należy im współczuć głęboko – tak jak w obecnych czasach współczujemy walczącym z krzyżem.

Krzyża złem nie pokonają, przegrają swoją nierówną walkę i drogo kiedyś przyjdzie im za nią zapłacić. Módlmy się za nich, aby Duch Święty oświecił ich w drodze do prawdy, bo nie wiedzą co czynią, a czynią zło i błądzą. My zaś zatrzymajmy się pod krzyżem i podziękujmy za niepojętą miłość Bożą i życie wieczne ofiarowane przez mękę ukrzyżowania.

Oprac. Barbara Mikuszevska-Kamińska



Crux

*Czyż istnieje większa miłość
od tej ukrzyżowanej
przez nieprawości nasze,
ukoronowanej cierniem
na oczach bezdusznej gawiedzi
nieświadomej cudu odkupienia
i zmartwychwstania
przez
krzyż
miłość
i
cierpienie*

Barbara Mikuszevska-Kamińska (2010)

DNI REFLEKSJI I MODLITWY

Wielki Post. Szczególna bliskość człowieka do Boga, gdyż Bóg zawsze jest blisko z człowiekiem; dni pięknej refleksji i modlitwy. Zjednoczenie się z Panem poprzez zamyślenie nad sobą i modlitwę, nie tę w codziennym pośpiechu i chaosie, ale w szczególnej ciszy i skupieniu rozważając tajemnicę Chrystusowej Męki. W tych dniach znajdujemy przecież więcej czasu na spotkanie z Jezusem, który będzie tak okrutnie cierpieć dla nas i za nas, aby właśnie w ten sposób ocalić człowieka, ratować go i nieść nadzieję.

Te dni są także dla nas oczyszczeniem ciała i ducha poprzez wyciszenie, spokój i zamyślenie nad własnym życiem, dokonywaniem często trudnych wyborów i rozmyślaniami nad darem i sensem ludzkiego życia. Nigdy bowiem nie jest za późno na pytania: dokąd, dlaczego i jaki jest cel naszej ziemskiej drogi? Czy po to przyszliśmy, aby tylko trwać? Owszem, trwać godnie, szlachetnie i twórczo. Ten życiowy czas został nam po prostu zadany do wypełnienia. Piękno życia – to dar bezcenny, ale tego daru nigdy nie należy nam roztrwonić. Nigdy, bowiem z niego będziemy rozliczani, wprawdzie nie tutaj, na tej niezwyklej Planecie ludzi, ale wśród innych Bożych Planet i Gwiazd.

Jakże często trudno jest nam się skupić na modlitwie. Niewątpliwie pomaga nam w tym rozedrganiu Biblia, jej Świętość, Mądrość i Piękno. Często nawet poprzez ból i cierpienie pomaga ona nam łączyć słowa, pozwala budować ich głęboki sens i dawać tak potrzebną dzisiaj światu i człowiekowi bliskość; jeżeli człowiekowi, to i człowiekowi do Boga. Stąd też, kiedy człowiek odchodzi od Boga, to Bóg również bywa samotny. On, który ofiarowuje dar miłości każdemu człowiekowi i stworzeniu, bez naszej miłości – także staje się osamotniony. O tym wszystkim trzeba nam pamiętać zwłaszcza w Wielkim Poście. Bądźmy zawsze z Bogiem, choćby tylko poprzez westchnienie: Panie, ufam Tobie.

Wracam do lat mojego dzieciństwa. Mój dziadek Józef nigdy nie rozstawał się z Biblią. Ona zawsze

w jego domu była otwarta i leżała obok żelaznego łóżka. Otwarta była na słowach: „Pasterze oczekiwali Pana”.

Pamiętam, gdy moja mama, klęcząc, odmawiała: „Ojcze nasz”, a potem sięgała po wiersze Słowackiego. Mama mówiła wówczas, iż poprzez poezję także można się modlić. Czy była to herezja? Nie sądzę. Piękno nie może być herezją!

Wracam też pamięcią, gdy tata mój opowiadał, że w Wielkim Poście poza pokorną modlitwą, w wielkim skupieniu, trzeba było również oczyścić swoje ciało. Raz dziennie można było wypić tylko szklanekę mleka i zjeść dwie duże kromki chleba, który zawsze piekła babcia w kuchennej izbie. Jeśli ktoś z domowników, a zwłaszcza dzieci, miał pragnienie, to mógł się dodatkowo napić wody źródlanej, po którą chodziło się do leśnego strumienia, zwanego Strugą. O spożywaniu innych pokarmów nie wolno było nawet głośno pomyśleć. Nie było też mowy o ciężkich pracach czy jakichkolwiek uciechach. Należało przebywać tylko z Bogiem i Jego anielskim orszakiem. Pokarmem nade wszystko miała być modlitwa i komunia święta.

Czy taki post ma sens – pytają mnie najczęściej ludzie młodzi? Myślę, iż w takim czasie, jakim jest Wielki Post – kryje się nie tylko głęboka mądrość i metafizyka, ale również objawia on sens bardzo ludzkiego, ziemskiego trwania, bowiem:

*Szczęśliwi, których droga nieskalana,
którzy postępują według Prawa Pańskiego.
Szczęśliwi, którzy zachowują Jego napomnienia
i całym sercem Go szukają (Psalm 119, 1–2).*

Dzisiaj zmienia się czas, jest inny niż kilkanaście lat temu, ale przykazania Boskie są ciągle te same. One po prostu nigdy się nie starzeją, gdyż są święte, bo to sam Najwyższy dał je człowiekowi, dlatego mają przesłanie nie tylko niebios lecz i ziemi. Warto o tym zawsze pamiętać.

Zdzisław Tadeusz Łączkowski

Magdalena Kaźmierska

*Uciec pragnę w ciszę
Taką prawdziwą
Co w uszach dzwoni
Chcę słuchać koncertu Bożej woli
Która domaga się
By zagrać w moim życiu
Pierwsze skrzypce...*

*Gdy już noc na dobre
Wedrze się
W najmniejszy kąt
Mysiej nory...
Zapal świecę
Klęknij pod krzyżem
Zobacz
Teraz już nawet
Śmierć nie straszy...*



Z pamiętnika domowej gospodyni

MODLITWA WIELKOPOSTNA...

Zimny, ciemny poranek jeszcze zimowy. Miasto śpi zasnutę mglistym, mroźnym powietrzem i tylko budzący się do życia ruch samochodów i tramwajów, przypomina o tym, że zaczyna się kolejny dzień dla wszystkich tych, którzy już wstali i dla tych, którzy przeciągają się jeszcze leniwie w ciepłe domowego zacisza.

W taki to dzień, przytuliwszy twarz do krzyża, w niemej modlitwie polecam Ci Jezu wiszący na Krzyżu:

- ❖ wszystkich żyjących tylko nadzieją, nawet gdy inni ją stracili;
- ❖ wszystkich leżących w szpitalnych łóżkach, patrzących z bólem przez okna szpitalnej sali;
- ❖ cierpiących w ukryciu, którym nie dane jest cieszyć się karnawałem, śniegiem, feriami;
- ❖ uwięzionych bólem i niekończącą się walką o zdrowie i życie;
- ❖ tych, co znoszą cierpliwie zabiegi, terapie i samotność bólu;
- ❖ tych, którzy zostali powołani, aby nieść radość i pocieszenie tam, gdzie jest to potrzebne;
- ❖ tych, co niosą światło Bożego miłosierdzia, tam gdzie panuje ciemność przygnębienia;

- ❖ lekarzy i wszystkich, którzy powołani zostali do niesienia pomocy ale też nadziei – tam gdzie o nadzieję trudno;
- ❖ wszystkich, którzy modlitwą codzienną wspierają każde ludzkie westchnienie o Bożą pomoc;
- ❖ tych, co nie widzą i nie wiedzą, że są gdzieś inni, doświadczani przez los;
- ❖ tych, którzy dziś cieszą się pełnią życia;
- ❖ troszczących się o sprawy doczesne i nie dostrzegających, że zabraknie czasu na sprawy najważniejsze;
- ❖ tych, którzy nie chcą dać nadziei;
- ❖ tych, co mają życie innych za nic;
- ❖ każdy nowy dzień, który przybliży do Bożego Zbawienia.

Spójrz Panie ze swego Krzyża na utrudzonych i strapionych, ale ciągle szukających Ciebie, w bólu, w rozterce, w trudnościach i małości naszej. Pomóż zrozumieć niepojęty ogrom Twojego miłosierdzia, które wylewasz na nas wpatrujących się w Krzyż i łaknących przyjąć całe bogactwo i mądrość nauki wypływającej z Twej Męki i Zmartwychwstania.

Wielki Post 2010

MP

PROSZĘ I DZIĘKUJĘ ZARAZEM...

(Wywiad z o. Pawłem Kondratiukiem OFM, katechetą)

Pracuje Ojciec na naszym bronowickim osiedlu w Szkole Podstawowej nr 51 im. Stanisława Wyspiańskiego. Mając doświadczenie katechetyczne z różnych szkół, jak ocenia Ojciec obecność religii w szkole?

Spotykam się z różnymi opiniami na ten temat. Wiele osób z którymi rozmawiałem twierdzi, że lepiej było wtedy, gdy religia była prowadzona w salkach przy parafii. Być może jest to prawda. Sam pamiętam czasy, gdy miałem lekcje religii w parafii. Ale to już przeszłość i mile się ją wspomina. Rozumiem dobrze, że kiedyś było inaczej, być może lepiej, ale prawda jest taka, że dużo się

zmieniło i tamto już nie wróci. Trzeba teraz zmierzyć się z obecną rzeczywistością i szukać dobrych rozwiązań w zaistniałej sytuacji. Jestem katechetą od 2003 roku i myślę, że w świetle zmian, których jesteśmy świadkami od kilkunastu lat dobrze się stało, że religia znalazła się w szkole.

Poziom wiedzy religijnej dzieci zależy w pierwszej linii od rodziców, następnie od katechetów oraz osobistego zaangażowania i świadectwa innych nauczycieli. Jak to jest jednak realizowane w praktyce?

cd. na s. 5

Proszę i dziękuję zarazem..., dokończenie ze str. 4

Z tego co zaobserwowałem pracując w różnych szkołach i parafiach naszej prowincji zakonnej, nie do końca zgadzam się z tym, że w pierwszej linii poziom wiedzy religijnej dzieci zależy od rodziców. Kiedyś, gdy lekcje religii odbywały się przy parafiach, być może tak było. Teraz ciężar odpowiedzialności za przekaz depozytu wiary, lub jak kto woli wiedzy religijnej, spoczywa przede wszystkim na katechetach. Rodzice z różnych powodów, mniej lub bardziej uzasadnionych, dyspensują się z obowiązku przekazywania swoim dzieciom depozytu wiary. Owszem starają się, to widać, ale według mnie w dzisiejszych czasach to katecheta przekazuje większość wiedzy religijnej. Rodzice też to czynią, ale w mniejszym stopniu niż kiedyś. Być może jest to wina trudnych czasów w jakich przyszło

Oczywiście – jestem zadowolony z liczby dzieci na niedzielnej Eucharystii w naszej parafii. Wiem, że wiele rodzin korzysta z możliwości jakie stwarza Kraków i uczęszcza na Msze do innych kościołów. Uważam to za dobry symptom. Zdaję sobie sprawę z tego, że spada religijność Polaków, ale mnie interesuje religijność Polaków mieszkających w parafii, w jakiej obecnie pracuję, a tutaj nie jest tak źle.

W naszym kościele jest w niedzielę o godz. 10³⁰ specjalna Msza św. dla najmłodszych parafian. Czy nie myślał Ojciec, aby w tę świąteczną liturgię zaangażować zarówno dzieci jak i ich rodziców. Byłoby to piękne świadectwo dla wielu z nas?



nam żyć. Być może katecheta z racji wykonywanej pracy i przyjętych obowiązków ma większe możliwości i przede wszystkim czas oraz motywację. Według mnie dobrze jest wtedy, gdy widoczna jest współpraca między rodzicami a katechetą. Nauczyciel religii przekazuje wiedzę z zakresu przedmiotu, uczy modlitwy itd. Natomiast rodzice są dla swoich dzieci przykładem modlitwy i realizacji tego czego dzieci dowiadują się na lekcjach religii. Przykładowo katecheta może mówić dzieciom o konieczności uczęszczania na niedzielną eucharystię, ale jeżeli rodzice nie pójdą ze swoimi dziećmi do kościoła, to teoria pozostanie tylko teorią. Można na lekcji religii mówić o konieczności modlitwy w życiu człowieka ochrzczonego, ale gdy modlitwy nie ma w domu, dzieci tracą motywację i zaczyna im zależeć tylko na dobrych ocenach z przedmiotu. Proszę pamiętać o tym, że religia nigdy nie była i nigdy nie będzie jednym z wielu przedmiotów, których uczy się w szkole. Katecheta to coś więcej! Jeżeli chodzi o świadectwo innych nauczycieli to w tym temacie nie mam nic do powiedzenia.

Powoli musimy zdawać sobie sprawę, iż spada religijność Polaków. Wpływa na to niewątpliwie wiele czynników. Czy jest więc zadowolony Ojciec z frekwencji dzieci na niedzielnej Eucharystii?

Według mnie rodzice są zaangażowani w liturgię, więc nie rozumiem skąd to pytanie? Można mieć wątpliwości czy rodzice angażują się w wystarczający sposób, ale twierdzić, że wcale, to lekka przesada. Na razie zostanie tak jak jest, ponieważ według mnie zarówno rodzice jak i dzieci mają możliwości i okazje do aktywnego uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii zwłaszcza o godz. 10³⁰.

Często narzekamy, że dzieci są dziś za bardzo rozpieszczone. Sprawiają trudności w wychowaniu. Nie szanują swoich rodziców, dziadków, kolegów, osoby starsze. A tak zwane bezstresowe wychowanie w praktyce sprowadza się do czystej formuły, aby niczego od nich nie wymagać. Taka droga prowadzi jednak do nikąd. Czy widzi tu Ojciec jakiś zaradczy złoty środek?

Nie ma sytuacji bez wyjścia. Tam gdzie jest dialog a nie tylko monolog, wychowanie a nie tresura, równowaga między tym co duchowe a materialne, praca nad sobą i nad relacjami z drugim człowiekiem, wzajemna życzliwość i szacunek, tam znajdzie się wyjście nawet z najtrudniejszej sytuacji. Nie powiem niczego nowego, ale myślę, że tam gdzie jest Bóg tam wszystko jest możliwe. Dzieci potrzebują dobrych przykładów, mądrych nauczycieli i dojrzałych rodziców, a także otwartych duszpasterzy.

Na koniec naszej rozmowy, może warto byłoby skierować jakieś osobiste przesłanie do rodziców dzieci naszej parafii. Z pewnością ułatwi to prace na przyszłość nie tylko katechetom, prawda?

Zawsze trzeba pamiętać o dwóch podstawowych słowach: proszę i dziękuję. Dziękuję zatem wszystkim parafianom z którymi spotkałem się już podczas mojej pracy za wsparcie, życzliwość oraz konstruktywną krytykę. Skoro mam teraz taką okazję to proszę, byśmy wszyscy razem i każdy z osobna robili to, co do nas należy, najlepiej jak potrafimy, dla wspólnego dobra.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

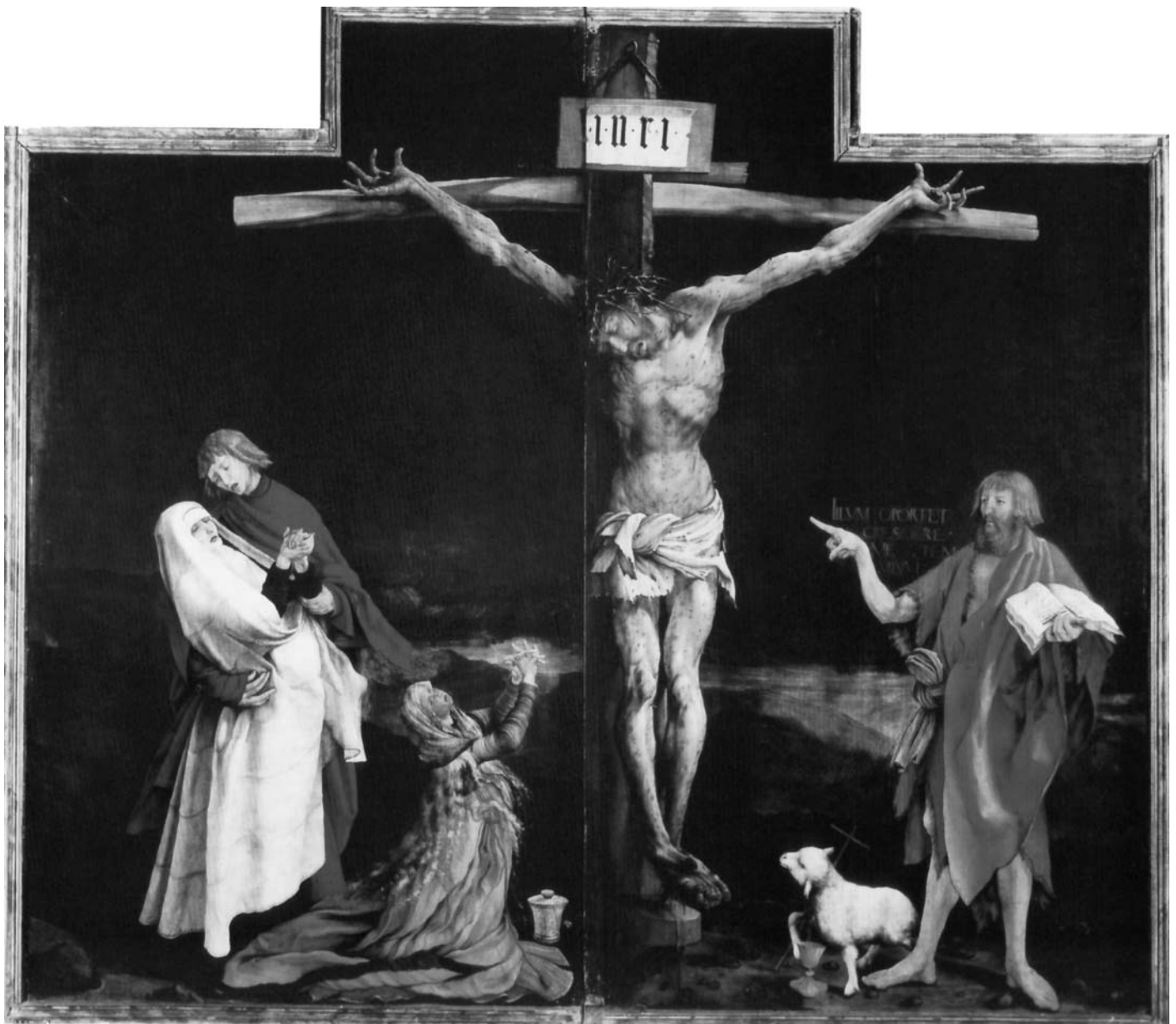
Eligiusz Dymowski OFM

NIEZWYKŁE „UKRZYŻOWANIE” GRÜNEWALDA Z OŁTARZA W ISENHEIM

Do najbardziej niezwykłych, a przy tym wyjątkowo ekspresyjnych i dramatycznych przedstawień Chrystusa na krzyżu, należy zaliczyć obraz *Ukrzyżowanie*, pochodzący z ołtarza kościoła szpitalnego w Isenheim w Alzacji, obecnie przechowywanego w Musée Unterlinden w Colmarze. Jego autorem jest niemiecki malarz schyłkowej fazy gotyku, Mathis Nithart lub Gothart (1470/80–1528), znany jako Grünewald. W przeciwieństwie do współczesnych mu artystów niemieckich, takich jak chociażby Albrecht Dürer, o Grünewaldzie niewiele wiadomo. Pewnym jest jedynie, że przez znaczną część swego życia, pełnił on obowiązki nadwornego malarza dwóch kolejnych ar-

cybiskupów Moguncji. Wiadomo także, iż poza uprawianiem malarstwa, zajmował się również pracami hydraulicznymi i inżynierskimi oraz nadzorował prace budowlane. Niemniej wspomniany ołtarz będący miarą jego mistrzostwa, pozwala stawiać artystę, obok Dürera, wśród największych malarzy ówczesnej epoki.

Grünewald w swojej twórczości malarskiej koncentrował się przede wszystkim na tematyce religijnej, głównie pasyjnej, ale najbardziej fascynował go temat ukrzyżowania Chrystusa, któremu poświęcił wiele swoich dzieł. Poza wspomnianym obrazem z ołtarza w Isenheim, do naszych czasów dochowały



Grünewald, „Ukrzyżowanie”, ok. 1515 r., część środkowa ołtarza z Isenheim

się jego *Ukrzyżowania* w kilku muzeach, m.in. w Bazylei, Karlsruhe i w Waszyngtonie. Jednakże najświetniejszym ujęciem tego tematu a równocześnie najwybitniejszym dziełem Grünewalda w którym uwiłoczniał się najpełniej jego geniusz, jest omawiany tutaj obraz, będący środkową częścią ołtarza (tryptyku) z Isenheim, wykonanego w latach 1512–1515 dla tamtejszego kościoła szpitalnego przy opactwie antonianów. Dziełem artysty są również pozostałe tablice w ołtarzu, zaś samo *Ukrzyżowanie* zostało namalowane przez niego około 1515 roku.

Centralne pole obrazu wypełnia umierający Chrystus przybity do krzyża, ukazany na tle pogrążonego w ciemnościach krajobrazu. Na jego ciele pokrytym ranami widoczna jest męka śmiertelnej walki, ujawniająca się w wyniszczeniu oraz umyślnej deformacji, ukazanej chociażby w konwulsyjnym skurczu dłoni i stóp. Jego głowa opadła na piersi, tworząc wraz z ramionami jedną linię. Efekt interesującej kompozycji wypływa także z braku symetrii, widocznym chociażby w przesunięciu Chrystusa poza oś przedstawienia. Dodatkowo również ciało Chrystusa przewyższa wielkością towarzyszące Mu z obu stron postacie. Z jednej strony, klęczącą u stóp krzyża Marię Magdalenę, rozpaczającą i jakby dzielącą Jego ból; podobnie zwróconych ku sobie, Matkę Boską i podtrzymującego ją św. Jana Apostoła. Z drugiej strony,

stojącego przodem św. Jana Chrzciciela z wyciągniętym palcem wskazującym, skierowanym ku Chrystusowi oraz Mistycznym Barankiem u jego stóp, symbolizującym ofiarę Chrystusa. Temu celowi służyła także starannie i odpowiednio dobrana kolorystyka obrazu, który sugestywną siłą wyrazu i obecnie porusza każdego widza.

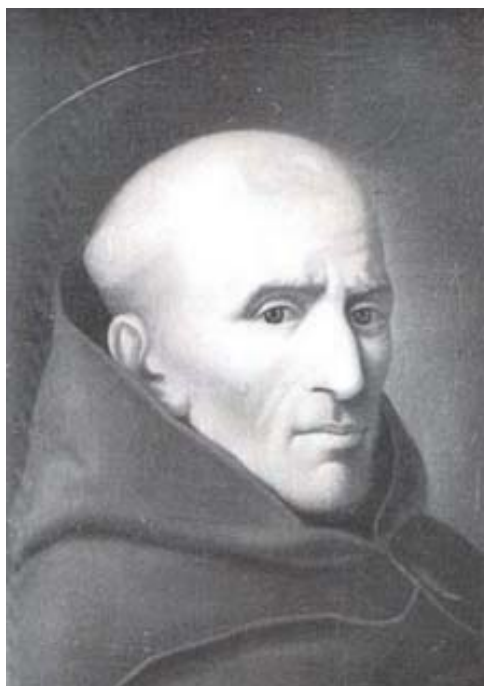
Wydaje się, że nie bez znaczenia dla malarza był również fakt, iż szpital w Isenheim prowadzony przez antonianów, otaczał opieką przede wszystkim chorych, będących ofiarami zarazy. Dlatego – jak uzasadnia jeden z biografów Grünewalda – „artysta przedstawiając okrutną agonię Chrystusa, boleśnie skrzycone i storturowane ciało, chciał wzmocnić wiarę chorych, uświadomić im straszliwe cierpienia, jakie On również musiał przeżyć, nim odniósł triumf nad śmiercią”. W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o scenie Zmartwychwstania, którą malarz przedstawił na prawym skrzydle drugiej strony widokowej ołtarza. Na niej to Chrystus Zmartwychwstały opromieniony blaskiem unosi się nad pustym grobem, i ukazuje rany na rękach, nogach i boku, „ale – pisze dalej wspomniany autor – inne ślady zadanej Mu męki, widoczne na Jego ciele w «Ukrzyżowaniu», zniknęły, co miało dać pacjentom szpitala nadzieję, że także oni doznają ulgi w cierpieniach”.

Adam J. Błachut OFM

ŚWIADKOWIE ŚWIĘTOŚCI

ŚW. LEONARD Z PORTO MAURIZIO

Okres Wielkiego Postu, chociaż jest on przede wszystkim czasem nawrócenia i pokuty, czyli wewnętrznej *metanoi*, to jednak kojarzy nam się z różnego rodzaju nabożeństwami pasyjnymi, takimi jak *Droga Krzyżowa*, czy *Gorzkie żale*, a więc z tymi, które są związane z rozważaniem męki i śmierci Pana Jezusa Chrystusa. Nabożeństwem pasyjnym najbardziej rozpowszechnionym w Kościele katolickim jest *Droga krzyżowa*. Wielkim propagatorem tegoż nabożeństwa był św. Leonard z Porto Maurizio, franciszkanin, którego sylwetkę przybliżamy w cyklu *Świadkowie świętości*.



Św. Leonard, Paweł Hieronim Casanova, urodził się 20 grudnia 1676 r. w Porto Maurizio (Liguria) we Włoszech. Jego ojciec, Dominik Casanova, był kapitanem marynarki i posiadaczem statku. W wieku 2 lat osierociła go matka, Anna Maria Benza. Gdy ukończył 13 lat, udał się do Rzymu, gdzie w jezuickim Collegium Romanum studiował literaturę i filozofię. Jesienią 1697 r. wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Ściślejszej Obserwancji, nazywanych reformatami. Nowicjat odbył w Ponticella. W zakonie otrzymał imię Leonard, które z języka staroniemieckiego oznacza: *silny jak lew* (*leo* = lew i *hart* = silny).

cd. na s. 8

Św. Leonard..., dokończenie ze str. 7

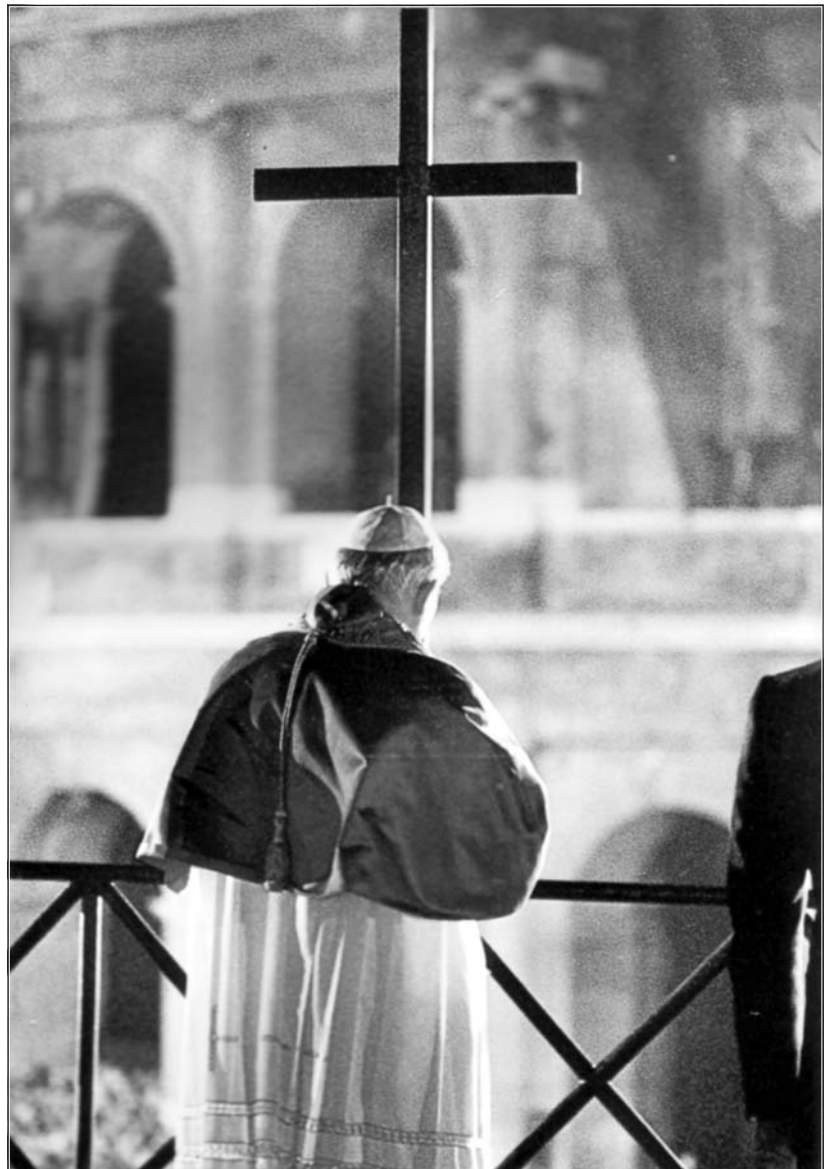
Studia teologiczne kontynuował w Rzymie przy klasztorze św. Bonawentury. W 1702 r. został wyświęcony na kapłana i powierzono mu funkcję wykładowcy filozofii. Już w czasie studiów pragnął pracować jako misjonarz. Szczególnie pociągały go Chiny. Jednak choroba, na którą zapadł, uniemożliwiła mu wyjazd na misję. W czasie choroby złożył ślub Matce Bożej, że jeżeli wyzdrowieje, poświęci się pracy nawracania grzeszników poprzez głoszenie misji ludowych. Po odzyskaniu sił, dotrzymał słowa i przez ponad czterdzieści lat zajmował się głoszeniem misji ludowych, przemierzając całe Włochy i zyskując tytuł „Apostoła Włoch”. Wielkie tłumy ludzi gromadziły się, aby słuchać jego kazań, które wywierały na nich wielkie wrażenie. Wzywał przede wszystkim do pokuty i chrześcijańskiego miłosierdzia. Głosząc Ewangelię, nawrócenie i pokutę, propagował także nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, Imienia Jezus oraz kult Matki Bożej w tajemnicy jej Zwiastowania i Niepokalanego Poczęcia. Również dzięki jego mediacjom wielokrotnie zawierano ugody i przywracano pokój, tak w sferze prywatnej, jak i publicznej.

Św. Leonard z Porto Maurizio był jednym z największych propagatorów nabożeństwa *Drogi Krzyżowej*, której początek dał sam Jezus Chrystus niosąc krzyż ulicami Jerozolimy, od miejsca skazania przez Piłata, aż na górę Kalwarię. Chrześcijańscy pielgrzymi przybywając do Jerozolimy, szli śladami Chrystusa rozważając Jego mękę. Do rozwoju nabożeństwa *Drogi Krzyżowej* przyczyniły się także wyprawy krzyżowe i związany z nimi rozwój ruchu pielgrzymkowego. Ci, którym z różnych powodów nie było dane udać się do Ziemi Świętej, mogli pozostać na miejscu, odbywać tzw. „pielgrzymki duchowe”. W związku z tym, w niektórych kościołach, na posadzce zaznaczano np. miejsce Pretorium Piłata, miejsce biczowania, górę Kalwarię czy Boży Grób, tworząc w ten sposób „drogi jerozolimskie”, na bazie których wierni mogli rozważać mękę Jezusa Chrystusa. Pierwsze *Drogi Krzyżowe* ze stacjami powstały w Europie w XV wieku. Początkowo były zakładane w kościołach klasztornych, zwłaszcza franciszkańskich, a później rozprzestrzeniły się na kościoły parafialne. Sam św. Leonard z Porto Maurizio, w czasie swojej posługi misjonarza ludowego, założył ich 572. W roku 1750, na prośbę papieża Benedykta XIV, założył także *Drogę Krzyżową* w rzymskim Koloseum. Ustawiono tam wtedy wielki krzyż i rozmieszczono czternaście stacji *Drogi Krzyżowej*. Odprawianie tego na-

bożeństwa pasywnego w rzymskim amfiteatrze zaprzestano po roku 1870, czyli po upadku Państwa Kościelnego, a kilka lat później usunięto z Koloseum także stacje *Drogi Krzyżowej* i krzyż. Wznowił je na nowo dopiero papież Paweł VI w 1964 roku. Św. Leonard z wielką gorliwością propagował to pasyjne nabożeństwo, bowiem uważał, że „Droga Krzyżowa jest zbawiennym środkiem przeciwko grzechowi i hamulcem przeciwko namiętnościom”.

Wyczerpany intensywną pracą apostołską, św. Leonard z Porto Maurizio zmarł 26 listopada 1751 r., w klasztorze św. Bonawentury na Palatynie w Rzymie. Na wieść o jego śmierci papież Benedykt XIV powiedział: „Utraciliśmy przyjaciela na ziemi, ale zyskaliśmy świętego w niebie”. Beatyfikował go papież Pius VI w 1791 roku, a Pius IX, 29 czerwca 1867 roku, dokonał jego kanonizacji. Natomiast papież Pius XI, 17 marca 1923 roku, ogłosił go patronem misjonarzy ludowych. Wspomnienie liturgiczne św. Leonarda przypada 26 listopada.

Stanisław Mazgaj OFM



WIESZCZ I ŚWIĘTY.

Historia przyjaźni Juliusza Słowackiego i Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

Zaledwie ucichły ostatnie akordy „czczenia” pamięci Juliusza Słowackiego, przypadające w dwusetną rocznicę urodzin i 160. rocznicę śmierci autora „Kordiana” w 2009 roku, a ja ponownie wracam do jego osoby. Do powrotu zachęca mnie przedziwne zrządzenie Opatrzności, wszak to w „ROKU JULIUSZA SŁOWACKIEGO”, papież Benedykt XVI, 11 października 2009 roku, kanonizował Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Warto przypomnieć, że obydwaj wielcy Polacy – Feliński i Słowacki poznali się w Paryżu, gdzie Słowacki spędzał ostatnie lata życia na emigracji, zaś młodszy od niego o czternaście lat Zygmunt Szczęsny Feliński przybył, aby wykształcenie matematyczne zdobyte na Uniwersytecie w Moskwie uzupełnić wiedzą humanistyczną na Sorbonie i w College de France, gdzie wykładowcą literatury słowiańskiej był Adam Mickiewicz. Matka Juliusza Słowackiego podała Felińskiemu listy polecające do syna, który, o czym była przekonana, serdecznie zajmie się młodym przybyszem z Polski. Słowacki, łaknący kontaktów z osobami pochodzącymi z jego stron rodzinnych, przyjął Zygmunta niezwykle serdecznie i radośnie. Można powiedzieć, że przybysz był dla mocno upadającego na zdrowiu poety-samotnika istnym posłańcem nieba. Do ich spotkania doszło prawdopodobnie na przełomie 1847/1848 r., a pierwszą na ten temat wzmiankę znajdujemy w liście Słowackiego do matki z datą 22 stycznia 1848 r., gdzie czytamy: „Był u mnie Feliński, zdaje mi się godny kochania chłopiec” W niedługim czasie, poeta donosi matce, że „Feluś” – jak prywatnie nazywał młodego przyjaciela – jest „czystym brylantem i skarbem moim – prawdziwie mi takiego trzeba było”.

Juliusz Słowacki troszczył się o byt materialny przyjaciela, czemu daje wyraz w korespondencji z Ostendy, skierowanej do Karola Petiniaud-Dubos. W liście czytamy „Proszę cię, drogi przyjacielu, [...] pójdz do naszego przyjaciela Felińskiego [...] spytaj go, czy nie potrzebuje ze sto franków, i ofiaruj mu je w moim imieniu, jako zaliczkę – gdyż wręczono mi nieco pieniędzy dla niego – a nie chciałem, aby opóźnienie [...] sprawiło mu kłopoty – temu dobremu Felińskiemu – który wyjeżdżając rozdał wszystkie swoje pieniądze przyjaciołom i który być może znajduje się w potrzebie. Tak – zrób to, mój przyjacielu; dwa dni oczekiwania to dużo dla tego, który jak on rozdaje cały swój majątek – i który mimo to musi codziennie jadać obiad”.

Dzięki Felińskiemu, a możemy to przeczytać w jego „Pamiętnikach”, bliżej poznajemy Słowackiego, dowiadujemy się, że autor „Księcia niezłomnego” miał w życiu codziennym uduchowione oblicze, „i mowa jego nie schodziła nigdy z wyżyn poetycznego nastroju [...] Czuć w nim było mędrca i poetę, zajętego wyłącznie sprawami ducha i wieczności [...]”. Dalej pisał – „Żadnej burzy,

żadnego narzekania, żadnej nawet niecierpliwej żądz dusza jego nie znała, pomimo iż po ciernistej postępował drodze, tęskniąc ustawicznie do lepszego, niż obecny, świata”.

O serdecznych kontaktach i zażyłości między Juliuszem Słowackim a Zygmuntem Szczęsnym Felińskim pisali współcześni im twórcy, jak choćby prof. Antoni Małecki, czy w naszych czasach – Jarosław Marek Rymkiewicz w świetnej książce – „SŁOWACKI. ENCYKLOPEDIA”. Małecki w pierwszej monografii o Słowackim napisał, że w latach 1847–1849, wieszcz największym zaufaniem spośród ludzi mu znanych, darzył Szczęsnego Felińskiego. Uduchowienie Słowackiego, jego życie surowe podporządkowane szlachetnej dążności służenia swoim talentem i pracą twórczą narodowi, oddanie się pokorne Bogu, oddziaływało na Felińskiego. Z pewnością wrażliwość obydwu szlachetnych emigrantów zbliżała ich do siebie. Nieoceniona pomoc młodego przyjaciela dla słabego, schorowanego poety, była wzruszająca i bardzo pożyteczna. Feliński wysłuchiwał planów twórczych autora „Króla Ducha” a poeta dopuszczał go do rady, prosił o przepisywanie utworów lub pisanie dyktowanych przez siebie tekstów, czego z powodu słabnących sił, nie mógł sam wykonywać.

Dane też było przysłemu świętemu, którego zresztą Juliusz Słowacki – poeta wizjoner, za swego życia widział z „gwiazdą świecąca nad głową i rozmodlone tłumy klęczące u jego stóp w świątyni”, towarzyszyć przy śmierci Słowackiego. Zawdzięczamy mu opis ostatnich chwil życia poety. Na prośbę umierającego, sprowadził do mieszkania księdza Praniewicza, by udzielił ostatnich sakramentów. Niemal w ostatnich minutach życia dostarczono mu list od matki, który odczytał Zygmunt Feliński, po czym Słowacki powiedział: „Jaki Bóg dobry, że przed zgonem daje tu jeszcze tę wielką pociechę. Pożegnanie i błogosławieństwo matki... Powiedz jej, gdy ją obaczysz, że gdyby mi było wolno oddać duszę mą w jej ręce, nie oddałbym jej z taką ufnością, z jaką składam ją teraz w ręce Boga”. Nic dziwnego, że Feliński, opisując odejście genialnego poety, napisał, że „ten zgon głęboko wrył się w młodą pamięć moją, że i dziś zdaje mi się, że patrzę na ten bolesny, a tak budujący obraz”.

Poeta, który w życiu i twórczości oddawał Bogu hołd, otrzymał łaskę spokojnej śmierci i niebywałej ufności w Jego miłość.

Juliusz Słowacki – mistrz operowania słowem, jeden z największych mistyków, dbał o doskonałość formy poetyckiej, ale i format moralny. Dojrzewał jako chrześcijanin, doskonalać dziecięcą wiarę poprzez czytanie Pisma Świętego, pielgrzymkę do Ziemi Świętej, noc

Wieszcz i Święty..., cd. ze str. 9

modlitw i refleksji u Grobu Pańskiego, do ostatniej sekwencji życia – śmierci – przyjętej z głęboką wiarą i ufnością Bogu. Jego wizjonerski wiersz „Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza w ogromny dzwon. Dla Słowiańskiego oto Papieża otwarty tron” od 16 X 1978 r. znany powszechnie przez Polaków, potwierdza umiejętność dostrzegania przez autora rzeczy zakrytych przed oczami innych ludzi. Tę umiejętność proroczą Słowackiego

odnajdujemy w odniesieniu do osoby Felińskiego, zwłaszcza po Jego kanonizacji. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, poeta – wieszcz – poznał jako młodego, świeckiego człowieka, a już wówczas napisał o nim, że „postępki jego były anielskie, wiedza rozkwitająca, stanie się kiedyś chwałą naszą”. Za wolą Boga, słowa Juliusza Słowackiego znów się spełniły.

Zofia Rogowska

PARAFIALNY OPLĄTEK



31 stycznia 2010 r., w niedzielę, odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe, poprzedzone Mszą Świętą, w którym udział wzięły wszystkie osoby działające w parafialnych grupach.

A więc: Róże różańcowe, chór parafialny, który również uświetnił liturgię Mszy Św., zespół charytatywny, Rada parafialna, redakcja naszego biuletynu i wszyscy sympatycy Parafii Stygmatów Św. Franciszka.

W atmosferze Bożonarodzeniowych Życzeń i przy śpiewie kolęd, mogliśmy cieszyć się uczestnictwem we wspólnocie, która dla dobra innych, poświęcając swój czas, modli się za potrzeby świata, dba o najuboższych, tworzy biuletyn oraz troszczy się o naszą bronowicką świątynię.

Jednakże Bronowice Wielkie to aktualnie szybko rozwijający się pod względem urbanistycznym region Krakowa. Zamieszkało w naszej parafii mnóstwo młodych i nie tylko młodych ludzi.

Czy znajdzie się wśród nich ktoś, kto zechce dołączyć do aktywnego udziału w życiu parafii?

Czy znajdzie czas dla innych, a może zapoczątkuje nowe dzieło, którego jeszcze brak w naszej wspólnocie?

Czekamy! Przyjdź – napisz do nas, w czym mógłbyś wesprzeć Boże dzieło w życiu parafii...

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Łk,10,2)

nie czekaj, dołącz swoje ręce do pracy przy żniwach.

oprac. MP



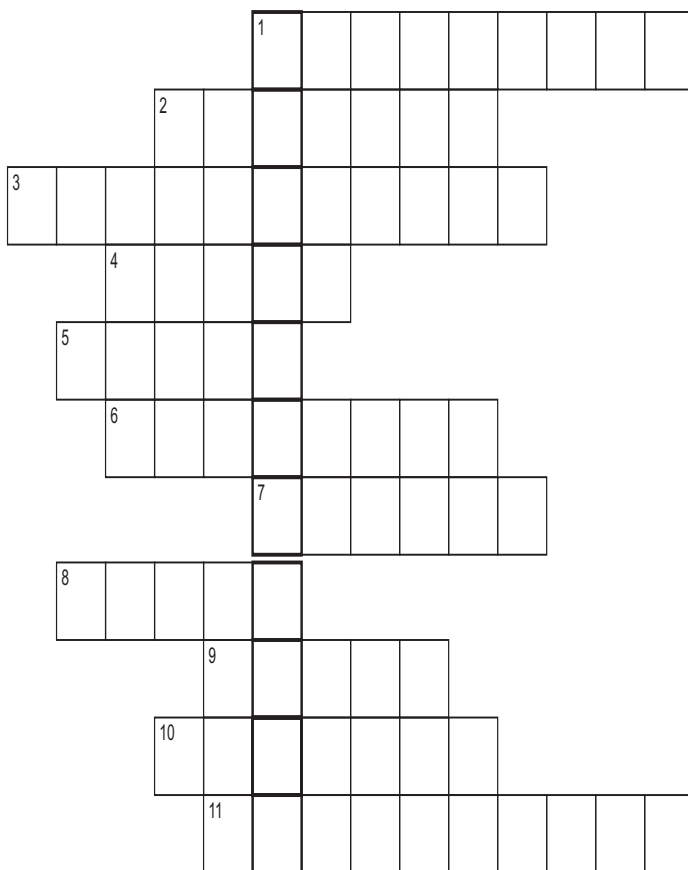
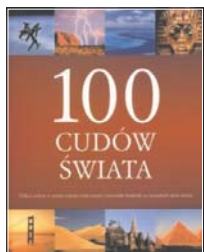
Ł A M I G Ł Ó W K I

DLA MAŁEJ I DUŻEJ GŁÓWKI

**UWAGA!
NAGRODA**

Po rozwiązaniu krzyżówki odczytaj pionowo w pogrubionych kratkach hasło. Przy odgadywaniu poszczególnych wyrazów pomocne mogą być aktualny i poprzednie numery naszego biuletynu parafialnego. ROZWIĄZANIA PROSIMY NADSYŁAĆ na adres parafii lub ODDAWAĆ w kancelarii parafialnej w zaklejonych kopertach do 7 marca 2010 r. Spośród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę – album „100 cudów świata”.

oprac. MH



1. Autor obrazu „Ukrzyżowanie” znajdującego się w ołtarzu kościoła szpitalnego w Isenheim

2. Święty z Porto Maurizio

3. Nazwisko panieńskie matki Jana Pawła II

4. Imię autora cyklu obrazów Golgota Jasnogórska

5. Adam, słynny polski fotograf, autor wielu albumów o tematyce religijnej

6. 40 dni przed Wielkanocą

7. Brat Karola Wojtyły

8. św. Andrzeja, stawiany przed przejazdami kolejowymi

9. Film Mela Gibsona o męce i śmierci Jezusa Chrystusa

10. Imię wieszczki, który przepowiedział „słowiańskiego papieża”

11. Pierwsza wielkanocna Msza święta



Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru naszego biuletynu „Nie samym chlebem...”, a jest nią album Adama Bujaka *Boże Narodzenie*, ufundowany przez p. Elżbietę Wójtowicz z Lublina, otrzymuje p. **Patrycja Śliwa**. Prosimy ją odebrać w kancelarii parafialnej. GRATULUJEMY! Hasło brzmiało: „Wesołych Świąt”.

WARTO PRZECZYTAĆ

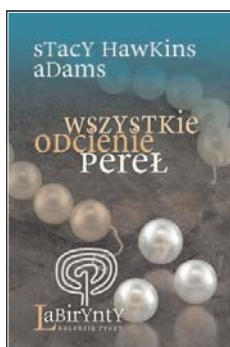
Książki na ogół dostępne w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)

Stacy Hawkins Adams, *Wszystkie odcienie pereł*, Kraków 2009, s. 260.

Amerykańska pisarka i dziennikarka rozpoczyna swoją książkę cytatem z Ewangelii św. Mateusza (13, 45–46) „Królestwo niebieskie podobne jest do kupca poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł sprzedać wszystko co miał i kupił ją”.

Jest to powieść o przyjaźni pomagającej w trudnych chwilach życiowych. W zakończeniu książki autorka dziękuje Bogu za dar pisania i szansę niesienia otuchy swoim czytelnikom. Zawiera to w słowach „Niech każdy z nas wzrasta w wierze i pracy nad sobą, w staraniach, aby stać się perłą, jak przeznaczył wam Bóg. A wszystko dla Jego chwały!!

BMK



Susan Madison, *Kolor nadziei*, Warszawa 2001, s. 490

Rodzina Carterów przyjeżdża z Bostonu na wakacje do rodzinnego domu w Maine. Autorka na przykładzie jej losów ukazuje wartość więzi rodzinnej sprawdzającej się w trudnych sytuacjach życiowych, pomaga zrozumieć jak ważna jest pomoc otoczenia w obliczu tragedii. Uczy również, że rodzina jest dobrem najwyższym, ważniejszym niż kariera zawodowa i stanowisko.

BMK



Z ŻYCIA PARAFII

KALENDARZ DUSZPASTERSKI LUTY–MARZEC–KWIECIEŃ 2010

- 16.02.** Całodzienna adoracja w kościele. O godz. 9⁰⁰ dodatkowa Msza św.
- 17.02.** Środa Popielcowa. Rozpoczęcie Wielkiego Postu
- 21.02.** I Niedziela Wielkiego Postu („Gorzkie Żale” z kazaniem pasyjnym w każdą niedzielę o godz. 17⁰⁰, natomiast Droga Krzyżowa codziennie o godz. 17³⁰). Za udział w „Gorzkich Żalach” można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
- 05.03.** I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii
- 06.03.** Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca z Róży św. Teresy od Dzieciątka Jezus
- 14.03.** IV Niedziela Wielkiego Postu (*Laetare*)
- 19.03.** Uroczystość Św. Józefa, Oblubieńca NMP, Patrona Kościoła Powszechnego
- 25.03.** Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – Dzień Świętości Życia
- 28.03.** Niedziela Palmowa
- 04.04.** Niedziela Wielkanocna Zmartwychwstania Pańskiego
- 05.04.** Poniedziałek Wielkanocny
- 11.04.** Święto Miłosierdzia Bożego

WIELKI TYDZIEŃ

SPOWIEDŹ W WIELKIM TYGODNIU

Poniedziałek–Wtorek–Środa: godz. 6³⁰–8⁰⁰, 17⁰⁰–19⁰⁰
Czwartek–Piątek: godz. 6³⁰–9⁰⁰, 15⁰⁰–17³⁰
Wielka Sobota: godz. 8⁰⁰–12⁰⁰

1. NIEDZIELA PALMOWA

Poświęcenie palm na każdej Mszy św.
19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami naszego osiedla

2. TRIDUUM SACRUM

- A) Wielki Czwartek
8⁰⁰ – Liturgia Godzin – modlitwa brewiarzowa
18⁰⁰ – Msza św. Wieczery Pańskiej

- B) Wielki Piątek
7³⁰ – Droga Krzyżowa
8⁰⁰ – Liturgia Godzin – modlitwa brewiarzowa
17⁰⁰ – Droga Krzyżowa
17³⁰ – 1. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego
18⁰⁰ – Ceremonie Wielkiego Piątku:
• liturgia Słowa Bożego
• adoracja Krzyża św. (*ofiary składane podczas adoracji krzyża są przeznaczone na utrzymanie sanktuariów w Ziemi Świętej, których stróżami są Franciszkanie*)
• Komunia św.
• przeniesienie Pana Jezusa do grobu i adoracja do godz. 22⁰⁰

C) Wielka Sobota

- święcenie pokarmów: godz. 8⁰⁰, 10⁰⁰, 12⁰⁰, 15⁰⁰
17³⁰ – 2. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego
18⁰⁰ – ceremonie Wigilii Paschalnej
– poświęcenie ognia i paschału przed kościołem (*przynosimy świece*)
– Liturgia Słowa Bożego
– Liturgia Eucharystyczna
– czuwanie i adoracja przy Bożym grobie do godz. 22⁰⁰

3. UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO Z OKTAWĄ

- 6⁰⁰ – **Uroczysta Msza św. rezurekcyjna z procesją wokół kościoła** (pozostałe Msze św. o godz. 9⁰⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰)

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczoną w ostatnim biuletynie, informujemy, że od marca uruchamiamy w naszej parafii ośrodek poradnictwa rodzinnego. Na początek, w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w godzinach 18.00–20.00, czekać będzie na każdego potrzebującego wsparcia p. Małgorzata – absolwentka Studium Teologii Rodzin przy Papieskiej Akademii Teologicznej. Spotkania odbywać się będą w Kancelarii Parafialnej.

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 9.00

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, <http://www.franciszkanie-bronowice.pl/>

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), o. Adam J. Błachut, o. Stanisław Mazgaj, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Agnieszka Konik-Korn, Marcin Konik-Korn, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl